

# SÉDIR



## KSZTAŁCENIE WOLI

(L'ÉDUCATION DE LA VOLONTÉ)

Bardziej niż kiedykolwiek wszystkie dziedziny życia społecznego stają się terenami walki. Chrześcijanin nie może przyglądać się temu obojętnie; tylko, że powinien on walczyć jedynie bronią duchową zgodnie z taktyką i strategią Ewangelii. Żołnierzowi oprócz uzbrojenia potrzebny jest wigor i umiejętność posługiwania się tą bronią.

Nasza broń to my sami: siły ciała fizycznego, energie duchowe, władze intelektualne, moce woli. Nauczmy się utrzymywać te wszystkie władze w dobrym stanie i najpożyteczniej posługiwać się nimi.

Jest to umiejętność bardzo trudna, sztuka bardzo wzniosła; bynajmniej nie twierdzę, że was tego nauczę. Jedynie przypomnimy sobie wspólnie kilka ogólnie znanych poglądów i powtórzymy kilka ewidentnych maksym, jak to czyni przed bitwą żołnierz, porządkując swój ekwipunek, łącząc z drogimi wspomnieniami kochanych osób wszystkie swe nadzieje i energie.

Dziś, świeccy moraliści i liberalni protestanci umieszczają działalność społeczną wśród najważniejszych obowiązków, lecz uważają, że należy tą działalność podejmować niezależnie od tego, jakie wyznajemy poglądy o Chrystusie i wierzą, że jakimi by nie były te idee, działalność filantropijna jest zawsze dobra i posiada pełną wartość.

Współczesny katolicyzm jest bliższy prawdy, nauczając żeby działalność społeczna była spełniana dla Chrystusa, lecz podporządkowana zaleceniom Watykanu.

Wszyscy ci, jakkolwiek szczerzy i poważni ludzie, zapominają o

czynniku duchowym. Czyn posiada oczywiście swą własną wartość. Lecz jest to wartość materialna: dusza czynu, czyli inspirujące go uczucie jest wartością podstawową; duch czynu, czyli ideał, w imię którego został on spełniony, jest również wartością i to najważniejszą ze wszystkich. Niewątpliwie, komuś, kto obserwuje życie, lenistwo, występki, upór wydają się, niestety, przyczynami większości cierpień, którym pragnęłoby się ulżyć. Z biegiem lat jest bardzo trudno zachować złudzenie o wrodzonej dobroci ludzkiej natury. Dlatego filantropia, oparta wyłącznie na motywach ludzkich, staje się szybko pozytywistyczna, rozsądna i zimna. Ażeby przywrócić jej ciepło i życie, trzeba jej siły więcej niż ludzkiej, siły boskiej: potrzebny jest jej Chrystus.

Zatem, kształcenie woli, jako sztuka dla sztuki, lub kształcenie woli dla działalności społecznej, lub kształcenie jej w celu lepszego służenia Chrystusowi, to trzy prace identyczne w formie, lecz bardzo odmienne w swym duchu.

\*

Co to jest wola? Jest to władza powodująca współdziałanie wszystkich sił w realizacji tego, co postanowiliśmy. Przemoc, stronnictwo, zaślepienie w uporze są jedynie ekscesami lub słabościami. Wola jest władaniem sobą, ćwiczeniem wolnej woli. Jest ona najwyższą siłą naszej świadomej istoty.

Człowiek jest stworzony do rozwijania się aż do doskonałości. W jakim celu? Czy po to, żeby stać się silnym? Żeby uwolnić się od cierpień? Czy też po to, żeby lepiej pomagać Swym bliźnim, realizując plan Boga? Oto prawdziwy cel; dwa poprzednie są fałszywe.

Jaką zastosować metodę? Czy sztuczne kultury ezoteryzmu i ich

namiastki anglosaskie, czy też naturalną kulturę, jaką wskazuje Ewangelia. Ja oczywiście wolę tę ostatnią metodę. Bowiem istnienie nie jest tylko umysłowe czy uczuciowe, jest ono nade wszystko realne i pobudowane z czynów; ażeby było zupełne i owocne, wymaga oczywiście życia wewnętrznego intensywnego, kultury moralnej, estetycznej i intelektualnej ale również życia zewnętrznego niemniej intensywnego w czynach obowiązku i dziełach altruizmu. Jesteśmy związani z ziemią; nie wyzwolimy się od materii negując ją, lecz ją uduchowiając. Tak samo, jak nie mieli słuszności duchowi libertyni, w rodzaju Charrona, Rousseau, czy Jules Simona, głosząc system religijny bez świątyni i kultu, nie więcej mają słuszności ci, którzy sądzą, że się doskonałą samą medytacją lub samą ekstazą, samym atletyzmem czy estetyką, rytuałami, lub ćwiczeniami oddechowymi czy środkami pobudzającymi.

Człowiek jest małym wszechświatem; żeby osiągnąć doskonałość, niech odwołuje się do wszystkich środków pomocniczych, lecz w taki sposób, żeby środek nigdy nie stał się celem. Człowiek jest komórką ludzkości; rozwinie się on tylko żyjąc z innymi, a następnie dla innych.

Reasumując, człowiek trzyma się tylko z miłości; miłości siebie, miłości bliźnich, miłości ludzkości, miłości Boga; i tylko w miłości Boga zdobędzie siłę do pokonania niskich powabów miłości siebie, lub często gorzkich rozczarowań miłości rodzinnej i filantropii. Niechaj miłość do Boga stanie się naszą jedyną pobudką, naszym jedynym celem i naszą metodą.

\*

Nie można żyć stale w nastroju entuzjastycznym, nie można też stale tworzyć sobie nastrojów entuzjastycznych. Ponad miłością uczuciową istnieje bowiem miłość rozsądku, miłość intelektualna i spokojna. Lecz

pewne kryzysy wewnętrzne uniemożliwiają dalsze pogodne rozwijanie myśli; mogą one sprowadzić do chaosu i intelekt i ustrój wzruszeniowy a nawet ustrój nerwowy. Wtedy interweniuje najbardziej duchowa forma miłości - miłość woli. Tak więc, jakim by nie był stan psychiczny lub fizjologiczny, jaka by nie była złożoność utrapień lub gwałtowność namiętności, człowiek może zawsze, jeżeli chce naprawdę, działać zgodnie z miłością.

Chcieć tego, czego chce Bóg: oto arkanum naszej doskonałości.

Gdy to już wreszcie wiemy, wiedzą wewnętrzną i pewną, chrześcijanin ma do wyboru dwie metody.

Pierwsza, ostrożniejsza rozdziela pracę i stara się pokonywać, jedną po drugiej, osobno, różne słabości naszego kierowania sobą. Druga metoda, bardziej mistyczna, bardziej ewangeliczna, lecz wymagająca głębszej pokory, oddaje nas całkowicie w ręce Chrystusa: można by powiedzieć, że przestajemy myśleć o sobie i stajemy się gotowi na wszystkie ewentualności. Bowiem troska o własną doskonałość ogranicza nas, i być może, zamyka przed nami pewne drogi duchowe, na razie niedostrzegalne. Od chwili tego pełnego oddania się, Chrystus bierze tego ucznia z Sobą, pozostawiając mu ogólny zarys jego przeznaczenia, lecz odmieniając atmosferę w taki sposób, że cokolwiek zdarza się odtąd temu uczniowi, staje się to dla niego znakiem woli Bożej. Wtedy do ucznia należy już tylko wypełnianie tej woli; w swych obowiązkach, zajęciach, przyjemnościach, w jego pracy intelektualnej i jego przedsięwzięciach, jego uczuciach i jego poglądach, w jego stosunkach z bliźnimi, w posłuszeństwach, w wydawanych rozkazach i niesieniu pomocy; aż do sposobu zachowania się, mówienia i ubierania.

Oto co należy robić. Trzeba to czynić spokojnie i z optymizmem, mówiąc sobie: Naprzód! I Tak! Podobnie jak nie uleczy się alkoholika, uniemożliwiając mu picie, tak i my nie uzdrowimy naszych słabości i wad, tłumiąc je, lecz tworząc w sobie przeciwne tym wadom zalety.

Wracamy tu do słów św. Augustyna: "Kochaj i rób co uważasz za stosowne", gdyż wybraliśmy miłość najczystsza, zaś intencja ożywia czyn. Oto na przykład, postanowiłem wreszcie ukrócić swe lenistwo i odpisać na zaległe listy. Lecz obłożnie chory sąsiad skarży się na brak odwiedzin. Pójdę więc raczej rozerwać go, gdyż jest to ważniejsze od planowanego zwycięstwa nad własnym niedbalstwem.

Oto ogólny duch chrześcijańskiego kształcenia woli.

\*

Wiecie, że istnieje wiele innych systemów. Taoizm, buddyzm, systemy Jogi są pomysłowymi i potężnymi szkołami woli. Byłoby zarozumiałstwem z mojej strony, gdybym chciał je wszystkie opisać z ich niezliczonymi odmianami, bowiem, nawet nieliczni ludzie Wschodu znają je wszystkie. Lecz pozwolę sobie scharakteryzować je w kilku słowach. Ich dogmatami są: istnienie bardzo licznych światów niewidzialnych, rzeczywiste istnienie reakcji dynamicznych wszelkiego rodzaju, które wyzwała najmniej nawet z ludzkich czynów, rzeczywiste istnienie wędrówek ludzkiego "Ja".

Ich ideał to: permanencja i stałość. Ich podstawowe warunki to: wycofać się z życia zewnętrznego: porzucić wszelkie przywiązanie oparte na pragnieniach, miłości, ambicji, żądzy; trwać w niezmienniej obojętności.

Prawdy ewangeliczne są przeciwieństwem tych dogmatów. Ewangelia

nas uczy, że wszystko co żyje jest cenne, bowiem jest dziełem Boga, że po winniśmy wszystko kochać i pomagać wszelkiemu życiu, ze względu na Boga. Bóg nieustannie zasiewa i pomnaża życie; powinniśmy więc postępować tak samo w naszej małej sferze. Bóg nie działa dla Siebie, lecz dla Swych stworzeń, więc i my też starajmy się odtąd żyć dla innych. Wszystko istnieje realnie, nie ma iluzji w sensie absolutnym, tak jak hindusi rozumieją Maję. Nic nie jest naszą własnością; jesteśmy więc odpowiedzialni za wszystkie narzędzia pracy i za wszystkie okazje do pracy, jakie Bóg nam powierzył; nie powinniśmy więc uchylać się od wymagań okoliczności i stworzeń. A wreszcie, chcieć tego, co się nam podoba, to całkiem naturalne, podczas gdy prawdziwa wola panuje nad naszymi upodobaniami i tylko przez nią wzrastamy, gdyż tylko ona wyzwala nas od nas samych.

\*

Tak więc, według Chrystusa, zwycięstwo nad sobą z miłości do Boga i bliźniego jest jedyną prawdziwą i zdrową szkołą woli.

Chrześcijanin więc wybierać będzie spośród rozmaitych możliwych czynów ten który uzna za najbardziej zgodny z Ewangelią, ten który wymagać będzie od niego największego wysiłku nad sobą samym, i te czyny których realizowanie nastręczy mu najwięcej trudności materialnych.

Odtąd, nawet najskromniejszy jego czyn stanie się najbardziej wolny od przypadkowości, najpowszechniejszy w konsekwencjach, najczystszy w swych promieniowaniach i najowocniejszy w możliwości życiowe.

Taka jest droga do wolności.

Przez wytrwałe ćwiczenie dojdziemy do pokonywania komplikacji

materialnych z coraz większą łatwością; równocześnie coraz łatwiej i skuteczniej będziemy kierowali sobą i powoli utrwalimy w sobie przyzwyczajenie do działania, do życia w radości, żarliwości, w miłości do Boga i sympatii do bliźniego.

W praktyce, ponieważ to intencja, czyli miłość, ożywia czyn płomieniem duchowym, mniej lub więcej jasnym, należy naprzód uzyskać najczystsza miłość. Wszystko, co się czyni w zjednoczeniu z Chrystusem, partycypuje w Jego Światłości. Oto na przykład, jakaś niewiasta udaje się na bal; zależnie od tego czy idzie ona tam dla przyjemności czy z przyczyny konwenansów, wynikających z jej pozycji społecznej, ów bal będzie dla niej upadkiem lub uduchowieniem. Ta sama kobieta wstaje o świcie, ażeby spełnić jakąś charytatywną pracę, zależnie od tego, czy robi to dla miłości własnej, czy też dla miłości bliźniego, jej trud będzie dla niej upadkiem lub uduchowieniem. Można żyć w jedności z Niebem w środowiskach najgorszych i można żyć egoistycznie w środowiskach bardzo nabożnych.

Jednak trzeba badać swe pobudki z największą szczerością i bezstronnością; nasze "Ja" mrowi się od podstępnych wybiegów i niestrudzenie usiłuje oszukać sumienie. Mówiąc ogólnie, człowiek nie zbłądzi gdy będzie przyjmował wszystkie nadarzające się zadania całkiem naturalnie i z prostotą, zarówno prace pospolite, heroiczne czy też Zaszczytne. Tam gdzie żyjemy. tam jest nasza praca,

\*

Chrześcijanin będzie daleki od poszukiwania egzystencji wyjątkowej pod względem poziomu czy niezwykłości, ponieważ wie, że kształcenie jego nieśmiertelnej istoty i kształcenie woli jest możliwe wszędzie. Gdy

uciekamy do samotności pod pretekstem odsunięcia się od świata moralnie niebezpiecznego, to prawdopodobnie spotkamy się z pokusą lenistwa. Często syn bogatej rodziny, nie odczuwający żadnych trudności materialnych, mający mnóstwo czasu na naukę, pracuje znacznie mniej od innego młodzieńca, którego ubóstwo rodziców zmusza do zarabiania na utrzymanie, i tylko nocami może przygotowywać się do egzaminów. Jedynym środkiem do rozwijania mięśni są ćwiczenia gimnastyczne. Istnieje też tylko jedna recepta na rozwijanie sił woli a jest nią walka z różnymi formami egoizmu.

Najważniejsze są obowiązki; jeżeli pozostawiają nam trochę czasu, będziemy czytać, rozmyślać, modlić się. Stanowisko lub zawód mogły nam być narzucone przez okoliczności, lub też wybrane przez nas; pewne jednostki wyjątkowe mogą być do swej pozycji doprowadzone przez Niebo. W każdym jednak wypadku, nasza pozycja stanowi najlepsze środowisko dla naszego rozwoju. Ćwiczenia skomplikowane, stworzone przez ludzi, chociażby najmądrzejszych i najbardziej doświadczonych, nigdy nie posiadają tego bogactwa witalnego i płodnego, ćwiczeń, narzucanych nam przez obowiązki. Jedynie wypełnianie tych obowiązków pozwala nam uzyskać giętkość, przytomność umysłu, czujność, pełne i stałe panowanie nad wszystkimi naszymi energiami; jedynie taka metoda obejmuje całą rzeczywistość, całą substancję życia, jakie karmić będą nasze siły, utrzymując je w harmonii.

\*

Jezus powiedział: "Ani jeden włos nie spadnie z waszej głowy bez zezwolenia Ojca". Więc ten, kto oddał się Ojcu, ma prawo uważać wszystko to, co mu się zdarza, za znaki planu opatrnościowego, za

rozkazy, jakie Ojciec podaje mu do wiadomości. Ćwiczenie naszej istoty wewnętrznej nie ogranicza się do pewnych godzin dnia czy pewnego okresu życia. Trwa ono nieustannie. Musimy być w każdej chwili gotowi.

Lecz z tej nieustannej zbieżności naszej woli z wolą Boga nie czynmy śliskich schodów ku fatalizmowi lub квиetyzmowi. Bądźmy surowymi sędziami dla siebie; nie ubarwiajmy swoich apatii pięknymi pozorami. Jakiś skąpiec może pięknie usprawiedliwiać się przed nami i przed samym sobą społecznymi teoriami ekonomii i cnoty; człowiek rozrzutny może też usprawiedliwiać się innymi teoriami o potrzebie obiegu wartości; nie zmieni to jednak faktu, że pierwszy ma nieczułe serce, zaś drugi jest niewolnikiem przyjemności.

\*

Z Bożego punktu widzenia, lepiej jest zrobić coś łatwego z posłuszeństwa, niż coś trudnego z zamięłowania lub stoicyzmu. Pójście do teatru, żeby zrobić komuś przyjemność, jest lepsze niż odmówić pod pretekstem, że lubią spektakle, lepiej się wyrzec ich.

Oczywiście, każdy trud, jaki sobie narzucamy dla Chrystusa przynosi nam korzyść duchową. Lecz ta korzyść jest większa i wyższej jakości, gdy ten trud nie jest sztuczny. Triumf woli jest jej zwycięstwem nad nią samą.

Zamięłowanie do umartwień, do praktyk ascetycznych i trudów może być tylko pewną formą pychy. Nie znaczy to, że asceci i energiczni ludzie są zawsze pyszałkami. Znaczy to jedynie, że trzeba strzec się pułapek pychy.

Gdy nie jesteśmy pewni jak należy w jakiejś sytuacji postąpić, wtedy poznamy wolę Boga, to znaczy najlepszą decyzję, po dwu znakach:

najlepsza z decyzji będzie przykrzejsza dla naszych zamiłowań lub korzystniejsza i przyjemniejsza dla bliźniego.

\*

Wielkie dzieło duchowe obejmuje też kształcenie naszych sił fizycznych. Ciało jest naszym sługą; należy mu się utrzymanie i wypoczynek. Duch i dusza są z nim zmieszane, i z kolei ciało jest z nimi związane. W nas, podobnie jak w Przyrodzie wszystko wpływa na wszystko.

Wola powinna więc panować nad ciałem, w tych jego częściach które ożywia świadomy system nerwowy: należy stopniowo uzyskać kontrolę nad gestami, słowami, spojrzeniami; gdy zachodzi potrzeba, należy oprzeć się głodowi, pragnieniu, potrzebie snu; w razie potrzeby musimy akceptować pokarm, napój lub pracę, jaka nie podoba się ciału. Lecz zbyteczne jest narzucanie mu nieuzasadnionych umęczeń, chyba że w jakiś zupełnie wyjątkowych wypadkach. Gdy odmówimy sobie posiłku lub snu, będziemy następnego dnia źle pracować; prawie u wszystkich ludzi materia jest jeszcze bardzo oporna. Tylko istoty wyjątkowe, u których duch odzyskał należną mu kierowniczą pozycję, mogą pościć, czuwać nocami i nikt tego po nich nie pozna; tylko one mogą znosić wielkie trudy i cierpienia bez zachwiania równowagi i odporności moralnej.

Witalność fizyczna jest bardzo wrażliwa na dyspozycje charakteru. Zły humor, niepokój, pesymizm osłabiają ją; dobry humor, werwa, optymizm wzmacniają witalność. Musimy utrzymywać się w radosnym nastroju; a ponieważ nie zawsze okazje do radości bywają częste, więc doskonałą rzeczą jest systematyczne rozwijanie w sobie radosnego usposobienia. Prawdziwy uczeń Chrystusa nie jest osobnikiem ponurym, zatroskanym,

pograżonym w chmurnych rozmyślaniach, potrafi się on uśmiechać i być wesołym; wie on, że wszelkie siły potrzebują odprężenia, i że wola, podobnie jak mięśnie, odradza się i odnawia gdy może wypocząć, Odprężenie może stać się odbudową.

Na najwyższym krańcu naszego "Ja" funkcjonuje intelekt. On również powinien przejść pod kontrolę wolnej woli; on też, podobnie jak ciało jest sługą, któremu po pracy jest konieczny odpoczynek i odprężenie.

Oczywiście, moralny wysiłek ku Światłu wywołuje decydujący wpływ na zdolność panowania nad sobą. Lecz z lekceważenia intelektu nie róbmy nigdy jednego z warunków świętości; kształcenie intelektu, po to żeby lepiej służył bliźniemu z posłuszeństwa Chrystusowi, oto słuszne postępowanie. Pogarda dla wiedzy jest takim samym błędem jak czynienie z niej bóstwa, chociaż godność prawdziwego uczonego, zasługującego na takie miano, nieskończenie przewyższa próżność głupca.

Taka sama zasada użyteczności i słusznej równowagi odnosi się też do poszukiwań Sztuki. A Piękno, tak samo jak Wiedza czy Siła, nie powinna stać się celem, gdyż jest drogą. Sztuka prowadzi do Boga, podobnie jak Myśl, jak Praca, jednak pod warunkiem, nie przywłaszczania sobie ich owoców ani przywilejów.

\*

Sfera uczuć też powinna działać wedle tego samego ogólnego prawa. Chociażbyśmy pragnęli najintensywniejszego kształcenia woli, nie mamy wrywać z serca zdrowych uczuć, których zarody powierzył nam Bóg. Miłość rodziny, miasta, ojczyzny, ludzkości, to nie są słabości, lecz doskonałe szkoły dla naszego "Ja" ; bowiem nie można prawdziwie kochać, nie działając; im intensywniejsze stosunki łączą nas z

przedmiotem naszych uczuć, tym surowszy jest nasz obowiązek uczynienia tej miłości żywą w naszych słowach, czynach i w naszym charakterze. Miłość bez poświęceń jest tylko egoizmem.

Miłość do ludzkości nie jest zbyt trudna; gdyż ludzkość jest czymś odległym, niesprecyzowanym i zbyt rozległym; nie bardzo wiemy co można dla niej zrobić. Miłość ojczyzny jest już trudniejsza, gdyż istnieją wojny i sprzeczności pomiędzy korzyścią osobistą a kolektywną. Lecz najtrudniej jest kochać sąsiadów, kolegów, z których osobowościami zderza się codziennie nasza osobowość, tu mamy niezliczone okazje do panowania nad sobą. Jeżeli chcemy realizować nasze zadanie do głębi, musimy zawsze ustępować innym, z wyjątkiem wypadków, gdy chcą nas skłonić do złego; trzeba zawsze pozwalać się spychać na ostatnie miejsce, zawsze rezygnować z osobistych wygod i zamiłowań: oto najlepsze z ćwiczeń; zwycięża ono nasze wady, nasze dziwactwa, zmusza nas do przekraczania siebie.

Lecz to nie wszystko. Nie wystarczy nie sprzeciwiać się; należałoby dawać proszącym i tym, którzy nie śmia domagań się. Lecz nie sięgajmy od razu tak wysoko. Posuwajmy się krok za krokiem. Początkowo zrezygnujmy z takiej doskonałości. Na razie wystarczy, jeżeli potrafimy nie zaniedbać żadnego obowiązku, żadnej nadarzającej się okazji do ćwiczenia swej woli. W miarę jak siła wzrośnie, Niebo potrafi poprowadzić nas ku pracom trudniejszym.

\*

Oto w skrócie bardzo ogólne zasady kultury duchowej. Są to prace i sposoby ich realizowania. Do ich najlepszego wypełniania służą różne zalecenia, chwyt, środki pomocnicze. Przystudiujmy najważniejsze z

nich, poczynając od najistotniejszych.

Ponieważ człowiek może osiągnąć swą pełnię tylko w Bogu i ponieważ Bóg go kocha i podporządkowuje mu Swe plany, czyż więc nie byłoby mądrze odnawiać możliwie najczęściej nasze zjednoczenie z Ojcem? Ponieważ Ojciec jest doskonałością, a Jego wielkim pragnieniem jest doprowadzenie nas do współuczestnictwa w jego doskonałości, ponieważ jest on Bogiem żywym a my jesteśmy obnażeni przed jego wzrokiem więc wzywajmy Go przy każdej okazji, chwytajmy się go, Jego dotykalnej postaci Jezusa-Chrystusa-Słowa.

Dla tych ożywieni woli słuchajmy Jezusa, bowiem nikt inny nie sprawuje tak absolutnej władzy nad sobą jak On. Faktem jest że prawem niepojętego i niepowtarzalnego paradoksu, Jezus często zachowuje się jak zwykły człowiek, jakby nie miał prawa rozkazywać temu czy innemu ze Swych organów; odgrywa On nieraz rolę pierwszego lepszego biedaka. Lecz nie odchodźmy od naszego tematu. Przypomnijmy sobie dziś że Jezus, jedyny wśród wszystkich istot, rządzi prawnie i realnie wszystkimi substancjami i organami Swej osoby, bowiem to On sam jako Słowo wydobyl je z Nicości. Natomiast do nas nie należy nic: nic w naszym ciele, nic w naszym intelekcie. Jedynie nasze serce jest naszą własnością, nasze podwójne serce Ciemności i Światła, które jest nami-samymi. Nie chodzi więc o to, żebyśmy rozkazywali naszym instynktom, namiętnościom czy też poglądom, lecz żebyśmy je nawrócili. Oto dlaczego ludzkie metody kształcenia woli, operując od zewnątrz ku wnętrzu są sztuczne, bezprawne i szkodliwe. Jedynie metoda boża, metoda Chrystusa jest zdrowa, normalna i uprawniona.

Sposobem najbardziej realistycznym i najżywotniejszym umieszczenia

swej woli i całego siebie w najzdrowszej atmosferze, to wznosić swe serce możliwie najbliżej Chrystusa a następnie działać zgodnie z niewyraźnym pojęciem, jakie rodzi się z tej rozmowy bez słów, lub z tego niewidzialnego spotkania. Należy więc przypominać sobie o Chrystusie bardzo często w ciągu dnia i wzywać Go. Początkowo, wiele razy będziemy o tym zapominać. Posłużmy się więc środkiem mnemotechnicznym: na przykład w chwili wybicia godziny lub zmiany zajęcia, lub przy okazji jakiegoś spotkania, w chwili wchodzenia lub wychodzenia z pokoju, albo z pomocą widocznego napisu; zresztą, wszystko może nam posłużyć do przypominania obecności bożej.

Zgodnie z zasadami Ewangelii, która wymaga, żeby za uczuciem czy decyzją następował zawsze czyn, będziemy formułować te wezwania nadprzyrodzonego Przyjaciela, w miarę możliwości na głos, i niech wypływają one z potrzeby chwili. Najwyższą przemianą woli jest Wiara; otóż jak się wyraził Proboszcz z Ars: " wiara, to gdy mówimy do Boga jak do człowieka. "

\*

Innym ćwiczeniem, prawie równie ważnym, jest sporządzanie każdego ranka duchowego planu dnia a wieczorem duchowego bilansu. Trzeba, w miarę możliwości, przewidzieć jakiego rodzaju wysiłki będziemy mieli do spełnienia w ciągu dnia, a wieczorem należy zdać sobie sprawę, czy dobrze je zrealizowaliśmy. Te badania dnia wymagają wielkiej szczerości lecz nie powinny być robione zbyt drobiazgowo, a nade wszystko, nie w egoistycznej intencji stania się silnym człowiekiem. Niechaj to ćwiczenie, jak zresztą każde inne, pozostają zawsze tylko środkiem pomocniczym do lepszego wypełniania woli Boga.

Gdyż w przeciwnym razie upodobnimy się do atlety, którego jedyną troską jest wzrost mięśni, zaś nie interesuje go problem odżywiania ani stan płuc. W świecie duchowym wszelkie zwracanie się ku sobie jest cofaniem się i kuciem sobie nowych więzów.

\*

A oto trzecie ćwiczenie: rozmyślanie. Autorzy książek religijnych umieszczają rozmyślanie na czele wszystkich środków kultury duchowej. Aż do XVI wieku rozmyślanie nie było ujęte w żadne ramy. Dopiero św. Ignacy Loyola po raz pierwszy opracował systematycznie szczegółowy plan i metody tej praktyki, opierając ją szczególnie na władzach wyobraźni i woli. Inna szkoła, utworzona przez Franciszkanów wołała posłużyć się władzami uczuciowymi i oparła się na miłości Jezusa. Trzecią szkołę stworzyli Dominikanie. Zwrócili się oni do naszych władz intelektualnych.

Próba syntezy tych metod prowadzi do stwierdzenia że opierają się one na trzech punktach zasadniczych:

- 1) Zdanie sobie sprawy z tego co się zrobiło i sprecyzowanie zamierzeń
- 2) Zdanie sobie sprawy z tego co się chce zrobić
- 3) Znalezienie sposobu na odnowienie sił naszej woli

Osoby, którym obowiązki pozostawiają pół godziny czasu rano i wieczorem, mogą z tej praktyki wydobyć największe korzyści, gdyż nasz intelekt, podobnie jak ciało, potrzebuje pokarmu należycie przygotowanego. Jednak, można też uzyskać równie dobry rezultat, łącząc rozmyślanie z bilansem dnia. Gdyż w sumie chodzi o to, żeby żyć, działać jak najlepiej, zrozumieć Ewangelię i stosować ją jak najsprawniej.

Zamiast więc korzystać z arbitralnie wybranych fragmentów z nabożnych podręczników lub tekstów liturgii a nawet z Ewangelii, sądzę, że lepiej jest trzymać się istoty problemu dotyczącego zachowania się w ciągu zaczynającego się dnia, i wieczorem, sprawdzenia jak te problemy zostały rozwiązane.

Bowiem, chociażby nasze doświadczenie wewnętrzne było bardzo rozległe, każdy dzień przynosi coś nowego. W jakim więc sposób można z całą pewnością wybrać temat rozmyślenia i mieć pewność, że będzie on odpowiadał pracy, jaką nam dostarczą nadchodzące godziny? Znam wprowadzić swe wady i moją główną ułomność moralną; ale czy to właśnie ta wada, jaką wybrałem do rozmyślenia, będzie moją pokusą dnia dzisiejszego?

Uważam za bardziej owocne rozmyślanie o pracy dnia, o przypuszczalnych trudnościach, o konieczności podjęcia jakiejś decyzji. Lecz prawdę mówiąc, każdy powinien stworzyć sobie własną metodę. Tak więc traktujcie to, co powiedziałem jako bardzo ogólne wskazówki.

Naprzód stanąć przed Bogiem, źródłem wszelkiej siły i wszelkiego zrozumienia; akt o tyle łatwiejszy, o ile często w ciągu dnia powtarzamy te wezwania Boga, o których mówiliśmy już. Każdy chrześcijanin wie, że Bóg jest wszechobecny; lecz to pojęcie wiary intelektualnej precyzuje się u tych, których wiara nie jest formułą. Zdarza się wówczas, że obecność Boga wywołuje bardzo głęboki wewnętrzny spokój, pewność, uczucie łagodnej radości, z czym żaden inny stan duchowy nie może się równać. A gdy stan taki powtarza się często, może się on stopniowo rozwijać. Ów pokój staje się radością i szczęściem doskonałym. Rzecz zrozumiała, nie należy tworzyć tych stanów autosugestią wyobraźniową; takie

postępowanie prowadzi do pychy i do rozprężenia uczuciowego. Byłoby to podobne do sytuacji atlety, ćwiczącego pustymi rękami, wyobrażając sobie, że podnosi coraz większe ciężary; jego mięśnie rozwinęłyby się bardzo dobrze, lecz po piętnastu lub dwudziestu latach takich praktyk, popadłby w nieuleczalne wyczerpanie nerwowe.

Powróćmy jednak do tematu rozmyślania. Gdy tylko porzucimy niepokoje - najlepiej, chwilowo o nich zapomnieć - gdy odczujemy cudowny spokój płynący z obecności bożej, wtedy wzywamy Chrystusa, naszego Przyjaciela, słowami wypowiedzianymi półgłosem, i powtarzamy temat planowanego rozmyślania. W oparciu o ten temat rozpoczynamy pracę intelektualną, która od zwykłej koncepcji wznosi się poprzez pracę logiczną, asocjacje myślowe, abstrakcję aż do zrodzenia żywej myśli. I tu można z pożytkiem zastosować pewną dobrą radę: gdy pragniemy jakiejś cnoty czy jakiegoś światła, należy o tym rozmyślać stale, pragnąć tego stale, i wzywać stale. Lecz gdy chcemy walczyć z jakąś wadą, wyzbyć się jakiejś namiętności, należy rozmyślać o cnocie lub stanie ducha przeciwnym tej wadzie. Ludzie skłonni do wyobraźni lub do abstrakcji będą postępowali różnie w tej pracy umysłowej. Zresztą, ponieważ nie istnieją czyste typy ludzi, byłoby szkodliwe podawanie ścisłych rad. Niech każdy obserwuje siebie i obmyśli sobie własną metodą: najlepszą będzie ta, która w sposób najbardziej naturalny wywoła wzruszenie serca, bez czego wola pozostaje chłodna a rozmyślanie bezowocne.

Bowiem problemem kapitalnym w rozmyślaniu jest wzruszenie. Skrucha, entuzjazm, wdzięczność, czułość, pobożność, pogoda ducha, wszystkie szlachetne uczucia będą rodziły się kolejno i skierują nas ku żarliwemu

działaniu. Wybaczcie, że powtórzę raz jeszcze : wszelkie ćwiczenia fizyczne, psychiczne czy umysłowe mają w życiu duchowym jedyny cel poprowadzenia nas ku działaniu z posłuszeństwa Bogu; i nie powinny mieć żadnego innego celu.

Czwartym i ostatnim aktem rozmyślenia jest : sformułowanie półgłosem lub na piśmie, jeśli jest to bardziej pomocne, tego nad czym postanowiliśmy pracować tego dnia. Trzeba formuły precyzyjnej. Na przykład: gdy przyjdzie do biura Piotr, nie będę się niecierpliwił jego uchybieniami itd.

W końcu dziękujemy Chrystusowi i udajemy się do pracy.

\*

Jeszcze jedna uwaga przed zakończeniem tego studium. Jesteście wspomagani, więc wspomagajcie innych. Gdy proszą was o radę, nie odmawiajcie lecz nie bądźcie zbyt gorliwi nie prawcie kazań ludziom którzy nic od was nie chcą, szanujcie wolność bliźniego nie narzucajcie swych poglądów, tylko proponujcie. Najwyższym przewodnikiem każdego człowieka dobrej woli jest Chrystus. Chociażby ktoś darzył was największym zaufaniem, pamiętajcie że nigdy nie potraficie zrobić dla niego nic więcej niż skorygować drobne szczegóły. Dostosujcie się do kierunku w jakim zauważycie że Bóg skłania danego człowieka nie przymuszajcie go, gdyż nie ma ludzi identycznych. Przypomnijcie mu jedynie maksymy ogólne:

- 1) Wartość ma tylko to co postanowimy sami
- 2) Należy pozostać w środowisku społecznym i sytuacji gdzie umieściło nas Przeznaczenie
- 3) Nie wyróżniać się

- 4) Dążyć do robienia wszystkiego raczej z miłości niż dla zasady
- 5) Nie śpieszyć się, nie ociągać się, przykładąć się do trudu chwili obecnej
- 6) Utrzymywać się w towarzystwie Chrystusa

Zreasumujmy. Ażeby ożywić przewodnią siłę naszego życia, istnieją dwa rodzaje metod: chrześcijańskie i niechrześcijańskie. Pośród metod niechrześcijańskich najdoskonalszymi i najwymyślniejszymi są metody dawnego ezoteryzmu, metody jogów hinduskich i metody chińskie. Wśród współczesnych: metoda laicka, jak np. Payota, który nie pogardził zapożyczeniem wielu elementów z metod katolickich; metoda fizjologiczna, jak np. doktora Levy; różne metody amerykańskie, angielskie, belgijskie i francuskie, które są tylko adaptacjami systemów ezoterycznych. Pomiąłem to wszystko, jako prowizoryczne, niepełne i zwodnicze.

Pośród metod katolickich, wyróżnia się metoda średniowieczna, jaka osiągnęła swój cudowny rozkwit w duszy Franciszka z Asyżu. Zwraca się ona wyłącznie do uczucia, rozpatruje jedynie osobę ludzką i ludzkie życie Chrystusa, sublimuje wolę miłością. Równolegle występuje szkoła dominikańska, działająca przede wszystkim na instrument mentalny i szukająca w teologii najwyższych argumentów, kierujących spokojną i pogodną wolę ku działaniu. Następnie syntetyczna szkoła Loyoli. Opiera się ona równocześnie na władzach umysłowych i uczuciowych; tworzy ona formy odczuwalne przez stany mentalne i psychiczne; skłania do wysiłku wyobraźni. Jej moc kształci tysiące jezuitów, narażonych na wszelkie

destrukcyjne fermenty spraw doczesnych, a mimo to, zachowują oni wszystkie swe cele i na ogół odnoszą zwycięstwa nad najbardziej wrogimi im koalicjami,

Siła każdej z tych szkół zawierała w sobie zarody możliwych wypaczeń. System typu intelektualnego ma tendencję do abstrakcji; system emocjonalny może zdegenerować się w dewocyjną czułość; system czystej woli może wypaczyć się w tyranie. Lecz potężna żywotność katolicyzmu zawsze łagodziła przesadny rozpęd swych życiodajnych soków, wydając w odpowiednim momencie równoważące odgałęzienia. Tym sposobem formalizm, szerzący się w XVI wieku został zahamowany przez surową szkołę Jana od Krzyża, który głosił zupełne ogołocenie ze wszystkiego, co świat zewnętrzny i świat wewnętrzny wprowadzają do naszej świadomości. Istotnie, zarówno przyjemności jak i cierpienia, miłość i nienawiść, przybliżone prawdy i częściowe błędy, wszystko jest jedynie ograniczeniem i względnością; nawet zjawiska boskie, docierające do naszej świadomości nie są Bogiem, gdyż Bóg jest zawsze poza tym wszystkim. Więc uczeń, który pragnie osiągnąć najwyższy ideał nieskrępowanej woli, łączy się z Bogiem jedynie przez niezliczone i nieustanne wyrzekanie się niezliczonych owoców wszystkich trudów, jakie podejmuje z posłuszeństwa wobec Ewangelii.

Lecz jest to droga wyjątkowa i bardzo trudna; na każdym kroku można stracić równowagę, za każdym zakrętem spotyka się pieczary smoków; nikomu nie zalecałbym tej drogi; zaledwie jeden lub dwu wędrowców w ciągu stulecia przechodzi tamtędy, a tak wyjątkowi ludzie potrafią kroczyć całkiem samotni.

Inny system rozkwitł na początku XVII wieku. Oczyszczył on atmosferę

surowej dyscypliny jezuickiej, powracając do żarliwości franciszkańskiej; jest to metoda medytacji oratoryjnej kardynała de Berulle. Metoda ta niebawem odnowiona przez Tronsona, stała się metodą kongregacji katolickiej Sulpice; jest bardzo dokładna i szczegółowa - niektórzy twierdzą, że zbyt szczegółowa. Tak czy inaczej, jej zawdzięczamy solidną formację całego kleru świeckiego w XVIII i XIX wieku.

\*

Ja natomiast, jako że zawsze lubię powracać do źródeł, do słów naszego Mistrza, jedyne i powszechne, starałem się zwrócić waszą uwagę na sprawy realne, jakie stają przed każdym z nas.

Jesteśmy ludźmi świeckimi; uważamy, że pierwszym obowiązkiem każdej żyjącej istoty jest samo życie i pomaganie mu wokół siebie. Jesteśmy ludźmi XX-go wieku, obarczeni obowiązkami rodzinnymi, zawodowymi i patriotycznymi. Jeżeli Ewangelia pochodzi od Boga, musi ona zawierać przede wszystkim wskazówki dla nas, przed radami dla istot wyjątkowych. A jeżeli Bóg jest naszym Ojcem to nasze egzystencje bardzo zwykłe, codzienne, banalne, powinny też zawierać w sobie dostateczną ilość katalizatorów, dzięki którym rozwiną się nasze siły wewnętrzne. A ponieważ wiemy, że Bóg nie ogranicza naszych porywów ku Doskonałości, więc te skromne ramy naszego życia ziemskiego, jakie nam przypadło w udziale, kryją w sobie nawet więcej możliwości, niż nasza letniość potrafi kiedykolwiek spożytkować. Jakikolwiek człowiek tu na ziemi, najskromniejszy z parobków wiejskich, najbardziej ograniczony pomocnik murarski, jeżeli zechce, znajdzie podczas swych długich, monotonicznych dni, środki do wzniesienia się aż na szczyty Ducha, i zasłuży sobie na Wolność już tu na ziemi.

Wykorzystanie możliwości naszego nieśmiertelnego ducha jest równie ewidentnym obowiązkiem jak wykorzystanie niezliczonych możliwości Przyrody. Instynkt samozachowawczy, nasze zamięłowanie do naszych wygod, pobudzają najpierw nasze lenistwo do podejmowania takiego czy innego przedsięwzięcia. Ale instynkt gatunku uczy nas następnie pracować dla rodziny. I stopniowo, po długich stuleciach dla istności społecznej, a po licznych doświadczeniach dla jednostki, wyłania się powoli z mgieł egoizmu utylitarne odczucie szlachetnych wartości pracy bezinteresownej. Klęski ponoszone na tej nowej drodze, jeżeli nie zniechęcą na pewien czas naszej dobrej woli, skłaniają do przyjęcia koncepcji prawdopodobnej opieki istot nadludzkich i tak rozwija się instynkt religijny. Poczynając od naturalnego politeizmu, ów instynkt umacnia się i oczyszcza, dochodząc do nadprzyrodzonego monoteizmu, którego najczystszy typ - jeżeli można tak powiedzieć - prezentuje religia chrześcijańska.

W tej fazie rozwojowej, dusza otwiera się dla koncepcji Boga - Zbawcy, Boga niezależnego od swego dzieła, który kontynuuje to dzieło jedynie dla dobra Swoich stworzeń, na przekór logicznej niemożliwości, idea Absolutu ukrzyżowanego w świecie Względności - zachowując jednak bezmierność Swej natury - idea ta staje się odczuwalna dla ludzkiego serca. Wówczas człowiek przyjmuje Ewangelię, Chrystusa, Matkę Bożą, a nasza uboga, ciasna osobowość zaczyna być zdolną do nieograniczonego rozwoju.

Wreszcie pojmujemy, że harmonijna ekspansja Życia powszechnego tworzy niezbędne środowisko dla harmonijnej ekspansji życia

indywidualnego; pojmujemy też że aby osiągnąć stopień doskonały, życie indywidualne musi współpracować z życiem powszechnym, a te dwa Wielkie dzieła mogą się dopełnić jedynie przez Miłość jako środek działania, Miłość jako motyw i Miłość jako cel. Wielu ludzi kontemplujących, od początku istnienia rodzaju ludzkiego, doszło do tej koncepcji. Lecz wśród nich, tylko prawdziwy chrześcijanin dostrzega w jaki sposób Miłość wcieliła się pod ludzką postacią Jezusa i tylko ten prawdziwy chrześcijanin znajduje, w duchowym zbliżeniu z tą jedyną Istotą która będąc całkowicie Bogiem jest równocześnie całkowicie Człowiekiem, przykład, to znaczy Drogę dla wszelkich aktywności zewnętrznych, wzór dla wszelkich aktywności wewnętrznych, to znaczy Prawdę, doskonałość wiecznie trwałą dla wszelkich momentów Istnienia, to znaczy Życie.

Uważajmy się za bardzo szczęśliwych że zostaliśmy wybrani do pojęcia tej tajemnicy bosko absurdalnej. Nieograniczone korzyści, jakie każdy z nas i wszyscy razem możemy tą drogą otrzymać są warte wszystkich naszych starań, całej naszej żarliwości i wszystkich naszych umęczeń.

Sédir

Na podstawie tłumaczeń Kajetana Antoniewicza

Od tłumacza:

Dla uzupełnienia myśli autora pozwolę sobie dodać kilka zdań z prywatnych listów Sédira, gdzie po przedstawieniu metody rozmyślania i innych informacji o różnych problemach mistycznego życia wewnętrznego, dodaje on co następuje:

Jeżeli ktoś jest tak żarliwy w służeniu bliźnim że ledwie starczy mu czasu na niezbędny sen, te wskazówki są mu niepotrzebne. Sam Mistrz będzie go pouczał bezpośrednio a jego nadprzyrodzone dary zastąpią zdolności

których ten prawdziwy uczeń nie ma czasu rozwijać metodycznie. Uczeń który nie lękał się "stracić swą duszę" dla miłości Chrystusa otrzyma stokroć więcej niż sam by mógł zdobyć. A w innym miejscu Sédir pisze: ..."Ten kto oddaje wszystkie swe siły bliźniemu i Bogu, nie oczekując nagrody, taki człowiek przewyższa ekstatyka. Znalazł on Królestwo boże i jego sprawiedliwość, a wszystko inne otrzyma poza tym". Wszyscy inni obowiązani są wykuwać narzędzia pracy ( to znaczy własną istotę) którymi mają wykonać swoje dzieło.

\*\*\*\*\*